

# G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

## P O Z N A Ń S K I E G O .

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

**N<sup>o</sup> 76.**

W Piątek dnia 29. Marca.

**1844.**

### Wiadomości krajowe.

Z Elka, (Lyck) dnia 29. Lutego.  
Dnia 25. b. m. jechali Inspektor gorzelni Gayk i nauczyciel Bergmann ze wsi Kopijek do wsi Lissewa. Ponieważ obiedwie te wsie mocno do granicy przytykają przeto szła droga wzdłuż tejże, aż ku jeziorowi Rajgrodzkiemu, którego środek stanowi granicę pomiędzy Polską a Prussami. Dla burzliwego powietrza zblądzieli rzeczeni podróżni, i wjechali na ślad sanny prowadzący, jak im się zdawało, do Lissewa; być więc może, że przejechali nieco granicę niewyraźnie tamże oznaczoną. Ale nim się spostrzegli, że poblądzi, przypało do nich trzech strażników rossyjskich, i zabrawszy im konie, zaprowadzili ich do Rajgrodu, miasta leżącego na polskim brzegu jeziora tegoż nazwiska. Protestacyą ich i tłumaczenie, jakim sposobem granicę przekroczyli, odparto nieprzyzwoitem traktowaniem. Słuchał ich najprzód w Rajgrodzie oficer nadgraniczny a potem kontroler, a ledwo co zdążyli o smutnym swym przypadku donieść jakiemuś w Prussach mieszkającemu obywatelowi, okuto ich razem w kajdany i wsadzono do nieopalonego, wilgotnego, ciemnego i cuchnącego więzienia, gdzie im wnet dwóch cyganów i jednego żydźiaka do towarzystwa przydano. Prosilili o słowę, ale im tego nie dano; ledwo sobie uprosili dzbanek wody. W tej brudnej i nieograniczonej Izbie przepędzili

noc całą, aż ich nareszcie nazajutrz rano ów obywatel, do którego byli pisali, za 20 Tal. wykupił. Radzca ziemiański Wegnern zajął się natychmiast tą sprawą, i spisawszy protokół podał to wszystko do stósownej władzy wyższej.

### Wiadomości zagraniczne.

#### R o s s y a .

Z Petersburga, dnia 15. Marca.

Dzisiaj dwór Cesarski z powodu zgonu Naj. Króla Szwecyi i Norwegii, Karola Jana, przywdziewa żałobę na dni 24, ze zwyklemi podziałami.

Przez reskrypta Cesarskie z dnia 26. Lutego, mianowani zostali kawalerami orderów: Orła Białego, Dowodzący wojskami na linii Kaukaskiej i w Carnomoryi, General-porucznik Hurko 2. i dowódcą 2 brygady 20 dywizyi pieszej i Naczelnik lewego skrzydła linii Kaukaskiej General-major Freitag.

Pan Minister sprawiedliwości Radzca Tajny Sekretarz Stanu Hracia Panin, oznajmił Rząd. Senatowi d. 1. Marca, iż tego dnia objął zarząd wszystkich gałęzi powierzonego mu Ministerstwa.

#### P o l s k a .

Z Warszawy, dnia 24. Marca.

Wypis z protokołu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego. — Z Bożej Łaski My MIKOŁAJ I., Cesarz i Samowładca

Wszzech Rossyj, Król Polski etc. etc. etc. — Uznawszy być właściwym wyjęcie z obiegu wszystkich obligów 5 procentowych skarbu Naszego Królestwa Polskiego, utworzonych na mocy Ukazów Naszych z d. 26. Marca (7. Kwietnia) i 28. Lipca (9. Sierpnia) 1834. r., 2. (14.) Maja 1838. r., 11. (23.) Marca 1841. r., bądź też przez wypłacenie gotowizną imienną wartości; na przedstawienie Naszego Namiestnika w Królestwie Polskiem, i po wysłuchaniu zdania Departamentu Rady Państwa do spraw Królestwa Polskiego, rozkazujemy: Art. 1. Posiadaczom obligów skarbowych 5procentowych, zostawiona będzie możność wymiany takowych na nowe obligi 4procentowe, lub odebrania za nie imienną wartości w gotowiznie, pod warunkami i w terminach oznaczyć i ogłosić się mających. Art. 2. Wyjęte z obiegu obligi 5procentowe, będą na pół przecięte, z których jedna połowa ma być przez ogień zniszczona, a druga w skarbie zachowana. Art. 3. Wymiana obligów 5procentowych na obligi 4procentowe, włożoną jest na Bank Polski, według prawideł, przez Naszą Radę Administracyjną przepisać się mających. Art. 4. Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu Naszego Królestwa Polskiego upoważniona jest, z dn. 20. Marca (1. Kwietnia) r. b., wystawić odpowiednią funduszowi umorzenia liczbą obligów skarbowych 4procentowych na okaziciela, w sztukach: na 500, 150 i 100 rubli srebr., z kuponami, półrocznie płacić się mającemi. Art. 5. Obligki skarbowe 4procentowe, spłacone będą za pomocą co półrocznych losowań, w pełnej imienną wartości, w ciągu lat 61. Art. 6. Dotychczasowy fundusz amortyzacyjny, z którego terazniejsze obligi 5procentowe są opłacane, zachowuje się i przeznaczają na umarzanie nowych obligów 4procentowych, z pozostawieniem Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu prawa powiększenia tego funduszu, dla rychlejszego onychże spłacenia. Art. 7. Obligki skarbowe 4procentowe, zabezpieczone są na wszystkich dochodach skarbowych, a mianowicie na tych samych, jakie służyły za bezpieczeństwo obligom 5procentowym. Art. 8. Kommissya umorzenia długów Naszego Królestwa Polskiego, rozciągnie kontrolę nad obligami 4procentowemi, podług przepisów, co do innych długów krajowych ją obowiązujących. Art. 9. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw ma być ogłoszonym, porucza się Namiestnikowi Naszemu i wszystkim Władzom Królestwa, w czym której należy. — Dan w Petersburgu dn. 29. Lutego (12. Marca) 1844. r. — (podpis.)

Mikołaj. — Przez Cesarza i Króla, Minister Sekretarz Stanu, Ig. Turkull.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 19. Marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu mówił P. Carné o sporze pomiędzy duchowieństwem a uniwersytetem. Treść mowy jego jest następująca:

»Gdybym kwestyi dotkniętej przez Pana Dupin nie uważał za jedną z najważniejszych dla społeczności naszej i naszego wieku, wachałbym się jeszcze raz odzywać po świetnej mowie rzeczonoego członka, która tak głębokie na Izbę wrażenie sprawiła. Podzielał całkiem wysokie uczucia, które mówca tenże wynużył. Także i w innym względzie, t. j. co do ważności obecnego położenia, zgadzam się z nim zupełnie. Jest to rzecz wielkiego godna zastanowienia, że do tak zaciętego nieporozumienia pomiędzy duchowieństwem a uniwersytetem przyjść mogło. Radbym w obradach tych pominął kwestyą wychowania, ale pominąć tego nie mogę, że członkowie uniwersytetu ze swęj strony objawili prędkość, którą zna cała Francya, tak iż namiętność nie jest na jednej tylko stronie. Symptomata, które nas niepokoją, powracać będą zawsze w innym kształcie tylko, a to tak długo, dopóki sprawa ta nie będzie uporządkowana według nowych, duchowi społeczeństwa i całego naszego wolnego prawodawstwa odpowiadających zasad. Od r. 1789. urządzono wszystko na nowo, wyjawszy tylko wolność religijną. Jest to jedna ze słabych stron instytucji i obyczajów naszych. Mocne mam przekonanie, że ani w prawie parlamentarnem starego rządu, ani nawet w prawie cesarstwa nie masz nic dostatecznego, coby posłużyć mogło do uporządkowania stosunków pomiędzy kościołem a rządem w r. 1844. w sposób stanowczy i moralny. Po dziś dzień nie ma rząd żadnej wiary religijnej, nie może jej mieć według prawa: opiekuje on się tylko towarzystwami religijnemi, zapobiega nadużyciom jednego na szkodę drugiego. Król Francuzów nie jest już Królem arcychrześcijańskim, nie może nim być, a słysząc, jak nam świetne te pamiątki z historii naszej na pamięć przywodzą, odpowiadam, że to są podania z przeszłości, która już nie odżyje. Sądzićieź np. iżby zastosowanie praw konkordatu z czasów cesarstwa sporowi temu koniec polożyło? Sądzićieź, że w obec takiej praktyki nie domagaliby się ojcowie rodziny wolności nauczania? Sądzićieź, że przy takiej systematycznej surowości przestałoby duchowieństwo mniej więcej objawiać swą sympatyą tym, co się zniesienia monopolu domagają?« W tej chwili odezwało

się kilka głosów, że to wszystko nadto Izbę odwoździ od właściwej kwestyi o tajne fundusze i domagano się głosowania. P. Carné, zakławszy raz jeszcze Izbę, aby kwestyą tę pod ścisłą wzięła rozwagę, ustąpił z mównicy.

Miał potem jeszcze mówić P. Garnier Pagnès, ale ustąpił Panu Dubois, który tak się dał słyszeć:

»Mam sobie za obowiązek zasłonić uniwersytet od zarzutów, jakoby członkowie tego instytutu spór ów rozpoczęli. Co się tyczy przytaczanych lekcji w Collège de France, nadmienić muszę, że Professorowie tegoż collegium nie należą do Uniwersytetu. Collège de France jest instytut od siebie tylko zawisły, całkiem wolny. Nauczycieli sam sobie obiera, których Król tylko zatwierdza. Ale Panów tych również duchowieństwo pierwój zaczęło w sposób nader dotkliwy. Nie chcę bronić odpowiedzi, jaką oni na zarzuty te dali, ale niechaj Izba pamięta, że ich ostro zaczęto. Dziwne jest zresztą spotkanie terazniejszego ruchu duchowieństwa z nowymi politycznymi zamachami pewnej partii we Francji. Pomiędzy rządem a duchowieństwem zachodzi ugoda; kiedyć więc duchowieństwo obowiązku swego nie dopełnia, ma rząd prawo ugody tę zerwać i duchowieństwu dochody jego odjąć.«

P. Jules de Lasteyrie bronił potem poprawki swojej przeciw jednemu milionowi kredytu na tajne fundusze, popierając nieufność swoją na błędach polityki ministerstwa względem Hiszpanii, Otaheiti i prawa rewizyjnego. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że ministerstwo poprawce tej opierać się musi, widząc w tem znak nieufności. Poprawkę tę odrzucono znaczną większością, a wniosek do prawa względem tajnych funduszy przyjęto bezwzględna większością 198 głosów; było bowiem 225 głosów przeciw 169, tak iż względna większość 56 głosów wynosiła.

Z Paryża. — Mała sekta mistyków, którą często już w pismach publicznych wspomniany Towiański od lat kilku między Polakami założył, ciągle więcej zwolenników sobie zyskuje. Najznakomitszym stronnikiem Pana Towiańskiego jest Mickiewicz, któremu stanowisko jego przy Sorbonie nastęrcza sposobność wyznawania niekiedy publicznie wiary nowego proroka. A tak zwrócił Professor literatury sławiańskiej przed kilku dniami uwagę na broszurkę Towiańskiego, o której z największym prawil uniesieniem. Pisemko to, mające tytuł Biesiada, przetłómaczone już na język francuski, ma być pierwszém li-

terackiem płodem pióra Pana Towiańskiego. Treść jego stanowi mowa, miana przez naczelnika wtajemniczonych przy przyjmowaniu członka do sekty Towiańskiego. Myślą zasadniczą, o ile się ona z zawilój mowy łóž woluomularskich odgadnąć daje, jest idea nowego objawienia, którego po upływie drugiego tysiąca lat po narodzeniu Chrystusa wyglądać powinniśmy. Nowy Messyasz dla rozróźnienia od pierwszego — Syna Boga — berło władzy ziemskiej dzierżyć będzie; będzie on Królem i Królestwo światła, istniejące dotychczas tylko w duszy wybranych, zrobi instytucją światową. Ten błogi byt wszelako nie na wszystkie ludy rozciągać się będzie i nie długo potrwa, ale duch ciemnoty już odtąd nigdy do téj potęgi nie dójdzie, którą tak powszechnie w naszych czasach wywiera. O osobie, którą Bóg jako narzędzie od tego nowego objawienia wybrał, P. Towiański w sposób następujący się wyraża:\*) »Mąż którego widział prorok, celujący robotą nad wszystkie roboty ducha, celujący miłością ludów, z błogóslawioną liczbą czterdzieści i jeden, odebrał już rozkaz aby wystąpił przeciw marnowaniu daru łaski i miłosierdzia Boskiego, by nowe utworzył ulaskawienie i duchowi ciemności wydarł berło ziemi. Środek XIX. wieku jest, Panie, tym czasem, któremu tę cześć, tę radość, to światu nieznanne zjawisko zastrzegłeś jako i potęgę i panowanie światła, prawdy i miłości.« W inném miejscu powiada: »Jezus Chrystus jest naszą obroną jako ojciec i źródło wszystkiego światła, zeslanego na ziemię od Boga; jest on po Bogu najpierwszym dzieła tego pośrednikiem. Po nim następują wielcy Cherubinowie, święte zastępy duchów; a my — my stanowimy podług woli najwyższej ostatni szczebel téj drabiny, my jesteśmy ujściem przez które niewidzialna boska siła widzialnie na ziemi ukazać się ma. A ty, duchu Napoleona, osobnym przywilejem w tym świętym orszaku jesteś przedostatnim. Tobie sądzono, żyć i działać na ziemi, a nie potrzebowałeś przestać być czystym duchem; możesz się połączyć z twómi ziemskimi urządzeniami i imnieść pomoc, ażeby Cię naród twój poznał i pod twoim kierunkiem przepisane przez Pana dzieło spełnił, jak to Pan Bóg w swojej świętej woli i w przepisach swoich objawił.« Te i tympodobne marzenia dla prawowiernych katolików są zgorszeniem i P. Towiański i Mickiewicz postradają zapewne tym sposobem główny filar,

\*) Nie są to słowa Towiańskiego, lecz tłumaczenie z Gazety Auszburkiej.

o który usiłowania ich się opierają. Jakoż *Univers* z d. 14. Marca tak już się wyraża: »M. Mickiewicz, chargé du cours de langue et de littératures slave, en trainé malheureusement dans une sorte de messianisme par un visionnaire parfaitement étranger à toute littérature, se livre à declamations hebdomadaires de plus en plus véhémentes contre l'église catholique, pour la quelle il vient d'inventer un nouveau surnom, celui d'officielle itd.

### A n g l i a.

Z Londynu, dnia 18. Marca.

Wczoraj wieczorem O'Connell przyjęty został do katolickiego zakonu St. Józefa i Panny Maryi. Około 300 członków zakonu tego było obecnych przy ceremonii téj, którą odbył Xiądz Moore, włożywszy na nowego członka przed ołtarzem suknie zakonne, jedwabny zielony płaszcz, i axamitną genneńską czapkę. Po ceremonii zebrało się w domu szkolnym 5 do 6000 katolików, do których O'Connell miał mowę stósowną do obecnego swego stanowiska w Anglii. Anglia, mówił on między innymi, będzie znów katolicką i takim sposobem na nowo całkiem pojedną się z Irlandyą. Zgromadzenie całe wykrzyknęło vivat repealistom, i rozeszło się potem.

Uczeń znanego Newmana, Scott Muray, Esq., Bachelor of Arts przy Christ-College w Oxfordzie, obecnie w Rzymie przebywający, przeszedł na łono kościoła katolickiego. P. Murray należał dotychczas do stronnictwa tak nazwanej »młodej Anglii, które, jak wiadomo, podług nauki Dr. Puseya, do reformy kościoła anglikańskiego, t. j. do przywrócenia w nim zasad ściślejszej i obostrzonej karności kościelnej, zmierza. Jest on podobno już 18tym uczniem Newmana, którzy od r. 1841. do katolicyzmu przeszli. Swojego krzesła parlamentarskiego dla miasteczka Bucks zapewne się zrzeknie, przynajmniej nie będzie mógł głosować, dopóki przysięgi dla członków katolickich przepisanej nie wykona.

Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa Etnologicznego londyńskiego złożone zostały numera nowego pisma peryodycznego, wydawanego na wyspach Sandwich w języku krajowym. Dziennik ten wychodzi co dwa tygodnie i kosztuje rocznie osmą część dollara. Wydawany przez Misyonarza amerykańskiego, zawiera, prócz nowin bieżących, rozprawy w przedmiotach politycznych i religijnych.

W Londynie utworzyło się towarzystwo w celu wybudowania drogi żelaznej z Paryża do Strasburga, na termin prawem z dnia 11.

Czerweca oznaczony. Posiada kapitał do rozporządzenia na ten cel 60 milionów. Komitet w Londynie składa się z PP. Thompson, Aldermana i członka Parlamentu; Ch. Baldwin, członka Parlamentu; John Cresthvale z Liwverpoolu; W. Sampson; T. Waguelin i A. Kennarde z Londynu. Kilku członków tego komitetu są w téj chwili w Paryżu. — Komitet Paryzki składają: Hr. Molé jako Prezes; Etienne, Par Francyi; Magnier de Maisonneuve, Deputowany depart. Niższego Renu; Ganneron, bankier, Deputowany dep. Sekwany; de l'Espée, Deputowany z Meurthe i Etienne syn, Deputowany z Meuse.

### H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 14. Marca.

Rząd przeznaczył pewne summy, ażeby w całej Hiszpanii ceremonie wielkiego tygodnia z należytym przepychem odbywane były. Duchowieństwo, które w czasie panowania progressistów, a bardziej jeszcze za rządów Espartery, uważanem było jako część państwa, jeżeli nie szkodliwa, przynajmniej całkiem zbyteczna, znów zwolna w skutek opieki teraźniejszego rządu zajmuje przynależne, dobroczynne i uszanowanie wzbudzające stanowisko, i ze swojej strony baczy na to, aby zadosyć uczynić żądaniom kościoła zarazem jako i państwa. Liczni arcybiskupi i biskupi, którzy wysłani byli w czasie rewolucyi na wygnanie podobno dla ich karlistycznego lub przeciwkonstytucyjnego sposobu myślenia, są jak wiadomo przez teraźniejszy rząd do dycieczki swych przywróceniu. Przy powrocie tym przepisano im wszakże posłuszeństwo dla konstytucyi a wierność ku Królowej. — Wszyscy pralaci należący do kategorii téj, nietylko, że chętnie to przyrzekli, ale zarazem pełni pokory i przywiązania wynurzyli królowej i ministrom podziękowania swoje. Siedemdziesięcioośmio-letniego kardynała arcybiskupa Sewilli, który był na wygnaniu w Alikancie wstrzymało powstanie tameczne; dla tego powstańcy niedozwolili mu, mimo jego próżb prędkiej opuścić miasto to, aż dopiero dnia 8. wieczorem.

Odkryty tu spisak, który miał wybuchnąć przy wjeździe obódwóch królowych, rozciągał się i do Walencji. Część kawalerii tamecznej, która miała towarzyszyć Królowej Krystynie, pozyskaną była przez agentów na stronę spisku, aby zająć cytadelę i dostać królowę w ręce swoje, a następnie móz wyjednać jakieś concessyie na córce jej. Z papierów Pułkownika Ladron de Guerora, który zład uszedłszy, schwytany został na drodze ku Quodalajora,

okazuje się podobno, że Deputowany Madoz jest jednym z dowódców przedsięwzięcia tego. Więzienie jego od tej chwili obostrzono, a w Walencji aresztowano także kilka osób.

General Roncali opuścił Alikantę dnia 10., ogłosiwszy wprzód, iż nikogo więcej na śmierć nie skaże, jeżeli tylko przedsięwzięcie to jego rząd potwierdzi. Dnia 10. w południe przybył on do Murcyi, dokąd dniem wprzód wkroczył General Cotoner z siedmioma batalionami, które d. 10. udały się w pochód do Kartageny. Za wojskiem tém postępował Roncali dnia 11. Okręty wojenne francuzkie i angielskie opuściły port w Kartagenie, a Konsulowie tychże mocarstw wydalili się również z miasta, które otoczone było na morzu przez eskadrę hiszpańską, a na lądzie przez 10 batalionów i 6 szwadronów. W mieście samém wielkie panuje zamieszanie, milicje bowiem narodowe domagały się poddania, wojsko przeciwnie miało chęć bronienia się.

Z Paryża, dnia 20. Marca.

Dzienniki francuzkie i niemieckie mówiły od kilku tygodni po kilka kroć o nieporozumieniu między Sultanem Marokkanskim Abd-el-Ramau, a rządem hiszpańskim. Hiszpański agent konsularny w portach marokańskich Maragon i Casablanca, P. Wiktor Darmon, młody człowiek 28 lat mający, rodem z Marsylii, reprezentant marsylijskiego domu Salory ojca i syna w obu dwóch dopiero co wspomnianych portach marokańskich, przemówił się przypadkiem na polowaniu z kilkoma Marokkanami, a gdy ostatni wsparci przez kilku żołnierzy sultana jego zaczepili, on wśród bijatyki zranił jednego z nich. Przewidując grożące niebezpieczeństwo, schronił się do domu agenta sardyńskiego. Wszakże Gubernator Nadschi Mara z Maragom, sprawca całego tego zajścia, rozkazał ludziom swoim wtargnąć do domu agenta i Pana Wiktora Darmona wywlec ztamtąd. Stało się jak rozkazał i wkrótce potem głowa nieszczęśliwego Darmona padła pod toporem na rynku ku największej radości zfanatyzowanych Marokańczyków. Prawo narodowe było więc bezecznie zgwałcone; to spowodowało ciało konsularne w Tangerze do wydania pod dniem 11. Lutego noty energicznej do Cesarza z żądaniem, aby czyn tak nieczyny surowo ukarał; podobną protestacyę założyli też sprawujący interesa Hiszpanii i Sardynii. Sprawujący interesa Anglii i Francyi nie wystąpili czynnie przeciw temu zgwałceniu prawa narodów, chociażby ich reklamacye zapewne najwięcej do poskromienia dumy Marokańczyków się przychyliły.

## Niderlandy.

Z Hagi, dnia 18. Marca.

Prawo o nadzwyczajnym podatku i dobrowolnej pożyczce, zostało nareszcie urzędownie ogłoszone; wszystkie władze rządowe przyjęły je. Minister skarbu wezwał urzędowym sposobem wszystkich mieszkańców Królestwa, aby brali udział w tej pożyczce, iżby rząd nie był zmuszonym przystąpić do nałożenia nadzwyczajnego podatku. Recz ta jest tak jasna, że każdy obywatel musi się przekonać, iż interesem jest jego, lepiej pożyczyc skarbowi pewną odpowiednią do swego mienia sumę na 3 pC. a niżeli się wystawić na nadzwyczajne opodatkowanie. Kto ma mniej niż 6000 złh. majątku, płacić ma na rzecz tego podatku  $1\frac{1}{2}$  prC., kto ma 6000 do 35,000, płacić ma  $1\frac{3}{4}$  prC., a kto posiada 35,000 i więcej, 2 prC. Podatek ten uiszczany być może certyfikatami, które udzielane będą przy zapisywaniu się na pożyczkę, a przy placeniu podatku przyjmowane będą w jednej trzeciej części nad ich wysokość. Z tego podwójnego prawa okazuje się zresztą, że ten, coby musiał podatku zapłacić np. 100 złh., musi na pożyczkę złożyć 250 złh. Dzienniki opozycyjne radzą mieszkańcom, aby przez udział w tej pożyczce przyszedli w pomoc krajowi. Powszechnie sądzą, że pożyczka zaproponowana zostanie pokryta.

Wszystkie wiadomości dochodzące nas z Amsterdamu ustnie i pismienię, korzystne są pod względem pożyczki. Stosownie do wiadomości tych w Amsterdamie jedno towarzystwo zapłaciło już 70 milionów złotych. Król sam, jak mówią, Książę Fryderyk i inni członkowie familii królewskiej złożą 30 milionów, tak, iż z 10 milionami Hrabiego Nassau pożyczka prawie zakrytąby była. Wiadomości te rozeszły się w giełdzie, i wielki wywarły wpływ na interesa onéjże. W kilku dniach będziemy w tym względzie wiedzieć coś pewniejszego. Tymczasem rozsądniejsi, którychby podatek trafił, nie będą się spuszczać na to, że pożyczka tak pięknie się uda, i pospieszą się z podpisami, aby przyłożyć się z swojej strony do operacyi finansowej, która ma uwolnić cały naród od uciążliwego a koniecznego podatku. Przedwczoraj król zwiedził teatr w Amsterdamie, i przyjęty został przez całe liczne zgromadzenie z wielkiem uniesieniem. Publiczność amsterdamska chce jak się zdaje dać na nowo królowi dowód, iż ciągle jeszcze jest on nader lubionym panem. Najjaśniejszy Pan podziękował łaskawie za okazane Mu przywiązanie.

## Rozmaite wiadomości.

## CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

## BIELANY.

Oft greift mit eiserner Hand in die Harse des Lebens,  
Wenn sie am sanftesten Klingt, gellend das düst're Geschick.  
Schulze.

Tymczasem nadeszły Zielone świętki. Na drugi dzień tego festu odpust w Bielanach; cała Warszawa spieszy tam, ażeby rano wysłuchać tam nabożeństwa, a potem przespacerować się po lasku bielańskim. Kto nigdy nie był na tym feście, nie ma wyobrażenia co to za życie, co za ruch, jaka wesołość mu towarzyszy. Od samego rana tłum ludu, pieszo, konno, w bryczkach, powozach i karocach różnego kalibru, wałęsa po drodze usadzonej topolami, a czółna i łódki, przybrane w kwiaty, ozdobione różnobarwnymi żaglami, płyną po spokojnych nurtach Wisły. Przyroda w tej najpiękniejszej porze lata zachwyca urokiem całej swojej wspaniałomyślności. Drzewa i kwiaty zielenią się w około, lekki wietrzyk faluje wysokie żyto na polach; ptaszka jakby radując się z wielkiego święta, śliczniejszym zda się swiergotaniem na chwałę Stwórcy dzwonią; a słońce, ten najpiękniejszy klejnot świata, w pełnym blasku tocząc się po czystym błękitnie, snopami ciska na ziemię swoje brylantowe promienie. Cóż to za rozrzucający widok, kiedy się zacznie nabożeństwo! Kościółek bielański nie wiele osób może w sobie pomieścić, dla tego też ci tylko do niego wchodzi, którzy w tym dniu się spowiadają; wszyscy zaś inni wielkim tłumem świątynię pańską otaczają dokoła, i w cieniu lasu, na kolanach gorące modły do Pana Zastępów podnoszą. Wszyscy w sercu przyjmują udział w świętej ofierze, tajemniczo spełniającej się przed ołtarzem, i skromny przybytek pański, grmiący pobożnym pieniem, wydaje się ową arką przymierza, przed którą lud izraelski na pustyni cześć Bogu oddawał. Po summie cały tłum zebrany, rozsypuje się po lesie, muzyka gra w kilku miejscach, pajace figle pokazują, a kręgielnie, huśtawki i szalaszki, w których sprzedają się trunki i łakocie, gmin szczęśliwy bawią. Echo zmieszanego gwaru wesołych piosenek rozlega się w około. Rodziny zamożniejszych mieszczan, z przyniesionem z domów jedzeniem, w chłodzie usiadłszy, obiadek konsumują; a wyższe towarzy-

stwo przechadza się po lesie ciesząc się ogólnym weselem. Żadnych tam nie masz wyrafinowanych ceremonii, żadnej przymuszoneści, wszędzie zupełna swoboda i widok jakby wiejskiej zabawy. W tym dniu kobiety najgustowniej się stroją, młodzież w najświetniejszym występuje odzieniu, słudzy nawet odbierają nową liberyą. O, co to za szczęśliwy dzień! Z jakim upragnieniem wyglądają go młode dziewczęta! Ileż to cukierków zjedzą w tę dobę, wiele komplementów, grzeczności i wierszyków usłyszą od chłopców! Matki, co najsurowiej cały rok patrzą za córkami, w Bielanach nieco więcej dają im swobody, i kto kilka miesięcy nie mógł Pannie słówka powiedzieć o swoich uczuciach, w ten dzień może spacerować z nią pod rękę i cały sonet na jej pochwałę złożony zadeklamować. Zabawa trwa do późnej nocy, a dla gminu całe trzy dni.

W czasie tego festynu, Różia i Marynia postrojone jak laleczki, jaśniejące urodą, przechadzały się wzdłuż gościńca, przeryniającego las bielański. Różia była smutna i mówiła swojej przyjaciółce, że to ostatni jej spacer w Bielanach. Nikt im nie towarzyszył, wszystkich bowiem od dawna odstraszył smutek biednej cierpiącej. Weseli ludzie szukają wesołej kompanii. Z harczącej po gościńcu na dzielnych koniach młodzieży, znajomi spotykając się z nimi, zatrzymywali się na chwilę i oddawszy rodzicom ukłon, a do dziewcząt kilka słów przemówiwszy, w misternych susach i karakolach sadząc się jeden przed drugim, odjeżdżali. Szczęśliwi! szepnęła Marynia, znaleźli sobie porę popisania się z rycerskim duchem, tylko pocóż taką obfitość pomady i olejków spotrzebowali, że o sto kroków daje się czuć zapach magazynu kosmetycznego? W tém w niejakiem odległości od nich, kłęb kurzu wzbił się na drodze i w tejże samej chwili, jak gdyby z chmury wypłynął, pokazał się czwałujący jeździec. Koń gorącej krwi tureckiej, z osobliwszą lekkością sadził po gościńcu, a chociaż w powietrzu była cisza, tak, iż liście na drzewach ledwie się chwiały, wszakże od bystrego pędu rumaka, wiatr zdawał się rozwiewać rozpuszczoną jego grzywę. Jeździec był w codziennym reitfraku i tak zajęty szlachetnym zwierzęciem, że na nikogo ze spacerujących nie zwracał uwagi. Rodzice i dziewczęta z daleka go poznali. Różia ledwie nie zemdlala, Marynia, jakby od uderzenia elektrycznego prądu, nagle zadrzała i żywy rumieniec pokrył jej lica; obie matki ogarnęła skryta niespokojność, jeden tylko Pułkownik zachował zupełną przytomność i kiedy je-

ździec porównał się z niemi i widać było że popędzi dalej, jeżeli go nie zatrzyma, zawołał głośno: »P. Dewilski! a cóż to, na starych znajomych i spojrzeć nie raczysz?«

Jeździec natychmiast poznał Miecznikowskiego i z wielkiej radości tak mocno konia szarpnął mundsztukiem, że dzika bestya, od urodzenia nie doświadczywszy takiego bólu, zaczęła się straszliwie miotać na wszystkie strony, brykać i dębem na tylnych nogach chodzić. P. Chryzanty był in summo periculo. Kobiety strwożone, przeraźliwie krzyknęły, Pułkownik milczał i z ukontentowaniem przyglądał się zręczności i hippodromicznemu talentom jeźdźcy, który wkrótce rozjuszonego rumaka do posłuszeństwa doprowadził. Koń stanął na miejscu, gryzł gwałtownie żelazne wędzidło i kopytem rył ziemię, a P. Chryzanty całą kompanią mile przywitawszy oświadczył, że właśnie tego dnia rano przyjechał ze wsi i z tej przyczyny nikogo jeszcze nie mógł odwiedzić. Kiedy tych słów domawiał, wzrok jego padł na Marynię i nieruchomie na niej się zatrzymał. Dziewczyna spuściła oczy. Dewilski, jak posąg Komandora w Don Juanie, siedział na koniu bez znaku życia z oczyma sztywnie w twarz nieznajomój mu dziewczyny utkwionemi. Wszyscy na niego patrzyli z podziwieniem.

— Cóż to za czary znów dzieją się z Waszmością, rzekł nareszcie pułkownik; patrzysz na moją córkę jakbyś ją żywcem chciał połknąć. Proszę Pana porzucić te dziwactwa.

— Dziwactwa? dziwactwa? podchwycił zbudzony z zadumania młodzieniec, — o! mój Boże! już tego przynajmniej nienazywaj Panu dziwactwem. Od wigilii Nowego roku, to co dziś widzę na jawie, widziałem ciągle w wyobraźni, w najśłodszych chwilach moich marzeń: Gdyby mnie kto przekonał, że to jest nic więcej jak dziwactwo, cała machinka mego rozumu rozprzęgłaby się. Ale nie na tém miejscu i nie w obecnym czasie wypada mi wytłumaczyć się Panu obszerniej. Jutro rano stawię się z winnym szacunkiem i w tedy Pan sam całą sprawę osądzisz. Teraz żegnam państwo! Dał koniowi ostrogi i jak błyskawica znikł im z oczu.

Całe towarzystwo spojrzało po sobie w milczeniu. Nikt słowa nie wyrócił, a jednak nikogo między niemi nie było spokojnego; w każdym sercu rozlegało się echo ostatnich słów P. Chryzantego, jak dzikie dźwięki arfy, kiedy kto gwałtownie szarpnie wszystkie jej struny. Biedna Różia, biedna jej matka! biedna i Marynia! dla której w tym momencie zaczy-

nała się bolesna walka między miłością i przyjaźnią. Stali wszyscy na miejscu jak wryci; tajemnicza trwoga, jak wąż, wila się po zakątkach każdego łona. O arfo! wiele bolesnych dźwięków może z ciebie wypłynąć, ale są ciosy tak gwałtowne, że z ostatnim jękiem cierpienia, pęka jedna strona po drugiej, i nikt już nie zdoła ci ich powrócić!

(Dokończenie nastąpi)

Dnia 21. Marca rozstał się z tym światem w Petersburgu August Hr. Iliński rzeczywisty tajny radca, senator i rzeczywisty szambelan dworu JCKMości, oraz kawaler wielu orderów. Ten starzec szanowny służąc zaszczytnie pod czterma monarchami, zgasł spokojnie przeżywszy lat 84. Jako dowód dostatków, któremi go hojność Cesarzowej Katarzyny i Cesarza Pawła obsypywała, może to posłużyć, że przy pałacu wspinałym w dziedzicznych dobrach Romanowie utrzymywał nadworną kapelę, operę włoską i trupę dramatyczną. (Gaz. Lw.)

Z Warszawy. — Nakładem Redakcyi Gazety Warszawskiej wyjdzie z dniem 1. Kwietnia r. b. »Rys historii nowożytnej« przez Micheleta, tłómaczony z francuskiego przez Oskara Stanisławskiego. Nietylko sama osnowa dzieła, którego wziętość i popularność we Francyi już ustalona, ale i niedostatek, brak dzieł historycznych w języku polskim, skłonił Redakcyę do tej publikacyi. W Paryżu wyszło już siedm edycyi tego dzieła, i to powodzenie, w stolicy i ognisku cywilizacyi, stawowi rękojmię jego wielkiej wartości. Michelet, Professor historii w Kollegium francuskim, jest jednym z błyszczących mężów teraźniejszej epoki. Na niwie historii imię jego kwitnie przy wielkich imionach: Thiersa, Guizota i Villemaina. Wspólnie z nimi podniósł on historycę do tej wysokości, do stanowiska filozoficznego, na którym oparta, staje się najbardziej postępową nauką. Otrząsnął z niej pył pedantyzmu i drobiazgowego szperania, i wlał w nią ogień i energię. Na każdej karcie jego dzieła, przy erudycyi znajdziesz człowieka życia. Przeszłość ożywia się pod jego piórem; patrzysz na nią, czujesz ją — tak jaskrawy koloryt tego zwięzłego, Tacytowskiego stylu — i tak dzielna, tak wybitna myśl w tych krótkich peryodach. Michelet wierzy w postęp, wierzy w niego z całą mprzekonaniem szlachetnego umysłu i serca. Tłómacząc, rozumiejąc, rozbierając przeszłość, wskazuje we wszystkich jej przejściach, we wszystkich faktach, we wszystkich przeobrażeniach ciągłą dążność cywilizacyjną.

**Od Redakcyi.**

List z nad granicy polskiej z dnia 24. Marca (w Niedzielę) nadesłany przez Pana Józefa S. w Gaz. Poznańskiej umieszczony być nie może.

Mając za krótki czas naznaczony sobie do ukończenia tu moich interessów, a takowych za wiele, pomimo więc najszczerzej chęci nie mogłem wszystkich dobrze mi życzących i przyjaciół osobiście pożegnać. Niniejszém więc niechaj przyjmą moje pożegnanie i zapewnienie, że chociaż znacznie od kraju przez przeciwności oddalony, pamięć jednak o nich zawsze mi miłą pozostanie.

Poznań, dnia 28. Marca 1844.

Konstanty Jarnowski.

Pan Rossetti, baletmistrz z Genui, znajdujący się tu obecnie z towarzystwem baletników z dzień złożoném, które swoją zręcznością w Wiedniu, w Dreźnie i świeżo w Krakowie powszechnie zjednało sobie oklaski, będzie i tu miał zaszczyt dać w sali Hotelu Saskiego kilka dramatyczno-mimicznych przedstaw baletnicznych z swoimi małymi uczniami.

Na trakcie z Wrześni do Kostrzyna wypadła z pojazdu blaszana trąbka z mapami (kartami) rys dóbr Smolsk, Belęcín i Maryanowo obejmujących. Proszony jest znaleźć, ażeby tę trąbkę zacył oddać we dworze Gułtowy pod Kostrzynem lub też w Poznaniu w ekspedycyi téj gazety za nagrodą 5 Tal.

Szanownym przyjaciółom sprawunków naszych donosimy niniejszém uprzejmie: iż kantor nasz do ulicy **Stralau pod Nr. 22.** na pierwsze piętro przeniesiśmy i upraszamy Ich najprzyjemniej: aby życzliwość Swoją także i tam za nami przeniesić raczyli. Wszelkie ekspedycye, *Incasos* i inne interessa załatwiemy, jak dotąd, najregularniej za najpomiarkowańszą nagrodą, a przy konzygnacyach zboża, wełny, okowitu i t. p. udzielać będziemy podług okoliczności awansa pieniężne.

Pełni uszanowania polecają się:

**Berlin** w Marcu 1844.

**Baudisch i spółka,**  
Sprawunek kommissyjny i  
ekspedycyjny.

**OBWIESZCZENIE.**

Dobra Obozin z przyległościami o 600 kocy Berl. wysiewu, 4 mile od Gdańska, mila od Pr. Starogardu, gdzie duża szosa z Berlina do Gdańska i Królewca przechodzi, a pół mili od miasta Skarzewy położone, są od Święt. Jana r. b. z ruchomym i nieruchomym inwentarzem do wydzierzawienia. Zyczący sobie dzierzawić,

mogą się o bliższych warunkach osobiście lub przez frankowane listy u podpisanego zawiadomić. Nadmieniam się, że prócz kaucyi tylko półroczna dzierzawa naprzód żądaną będzie.

Narzynski w Czekanowie przy Brodnicy (Strasburg, West-Preussen).

U kupca Mendla Boas w Skwierzynie dostać można w najlepszych gatunkach i za umiarkowane ceny: czerwonego, białego i żółtego nasienia koniczyzny, lucerny, brzanki, angielskiego i francuzkiego rajgras, trawy miodowej, jako też Rygskiego siemienia.

Magazyn ubiorów męzkich T. Müller, krawca z Berlina, znajduje się do 1. Kwietnia w Hotelu Saskim.

**Kurs giełdy Berlińskiej.**

Dnia 26. Marca 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizną.
Oblig. długu skarbowego . .	3½	101½	100½
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	101	—
Oblig. premii handlu morsk.	—	89¾	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	98¼	97¾
Oblig. miasta Berlina . . . .	3½	100½	—
" " Gdańska w T. . . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100¼	99¾
" " W. X. Poznańsk.	4	104¼	—
" " dito	3½	99	—
" " Pruss. Wschod.	3½	101½	—
" " Pomorskie . . . . .	3½	100½	100
" " March. Elek. i N.	3½	100½	—
" " Szlaskie . . . . .	3½	100¼	99¾
Frydrychsдоры . . . . .	—	137½	137½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto . . . . .	—	3	4
<b>A k c j e</b>			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	167½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	—	191½
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej .	—	153	152
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103¾
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	96½	95½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99¾	—
Drogi żel. Reńskiej . . . . .	5	88½	—
Oblig. upierw. Reńskie . . . .	4	99¾	—
" od rządu garantowane.	3½	98¾	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	151
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103¾
Drogi żel. Górno-Szlaskiej . .	4	125	124
" " dito <i>Lit. B.</i>	—	—	115½
" " Berl.-Szez. <i>Lit. A. i B.</i>	—	132½	131½
" " Magdeb.-Halberst.	4	—	118¼
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	124	123

**Ceny targowe**  
w miesiące  
**POZNANIU.**

	Dnia 27. Marca, 1844. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel . . . . .	1 23	1 25
Zyta . dt. . . . .	1 7	1 7 6
Jęczmienia dt. . . . .	— 25	— 26
Owsa . dt. . . . .	— 17 6	— 18
Tatarki dt. . . . .	1 1 6	1 2 6
Grochu . dt. . . . .	1 1 6	1 2 6
Ziemiaków dt. . . . .	— 10	— 11
Siana cetnar . . . . .	— 24	— 25
Słomy kopa . . . . .	5 10	5 15
Masła garniec . . . . .	1 28	1 20